

ZESZYTY PBR – CASE

13

Prywatyzacja sektora bankowego w Polsce
– stan obecny i perspektywy

Warszawa 1994

Fundacja Naukowa CASE



Polski Bank Rozwoju S.A.



Fundacja Naukowa CASE – Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych
00-585 Warszawa, ul. Bagatela 14

Polski Bank Rozwoju S.A.
00-675 Warszawa, ul. Koszykowa 54

Copyright by: Fundacja Naukowa CASE i Polski Bank Rozwoju S.A.
ISBN 83-86215-15-1

Opracowanie tekstów: Grażyna Gierszewska
Krystyna Olechowska
Opracowanie graficzne: Agnieszka Bury

MEDIABANK
 **S.A.**

Wydawca:
Mediabank S.A. 00-640 Warszawa, ul. Mokotowska 17

Oddano do druku w lipcu 1994 r. Nakład 1000 egz.

SPIS TREŚCI

G. Gierszewska:	WPROWADZENIE	5
S. Sikora:	PRYWATYZACJA BANKÓW – STAN OBECNY I PERSPEKTYWY	7
J. Solarz:	ROLA ZAGRANICZNYCH INWESTORÓW STRATEGICZNYCH W PROCESACH PRYWATYZACJI BANKÓW W POLSCE	9
S. Niemierka:	ROLA NADZORU BANKOWEGO W PROCESACH PRYWATYZACJI BANKÓW	11
J. Krzyżewski:	PRAWNE UWARUNKOWANIA PRYWATYZACJI BANKÓW W POLSCE	13
G. Gierszewska:	DYSKUSJA NT. PRYWATYZACJI SEKTORA BANKOWEGO W POLSCE – STAN OBECNY I PERSPEKTYWY	14

WPROWADZENIE

Zeszyty PBR – CASE nr 13 prezentują wystąpienia panelistów oraz dyskusję na temat prywatyzacji polskiego sektora bankowego.

Seminarium rozpoczęło się od wystąpienia Sławomira Sikory, do maja 1994 roku odpowiadającego w Ministerstwie Finansów za sektor instytucji finansowych, aktualnie wiceprezesa Powszechnego Banku Kredytowego, który przedstawił stan obecny i perspektywy prywatyzacji banków z punktu widzenia ich właściciela tj. Ministerstwa Finansów. Przypominał jakie były założenia przekształceń w sektorze, jakie są przewidywane efekty i zamierzenia na przyszłość.

Jan Solarz doradca prezesa Narodowego Banku Polskiego przedstawił problemy związane z wchodzeniem na polski rynek kapitałowy zagranicznych inwestorów i ich rolę w procesach prywatyzacji banków w Polsce. Wskazał, że bardzo ważne jest wpisanie zagranicznych inwestorów w docelowy model systemu bankowego.

Sławomir Niemierka główny specjalista w Głównym Inspektoracie Nadzoru Bankowego w NBP w swoim wystąpieniu omówił rolę nadzoru bankowego w procesach prywatyzacji banków i możliwości rozwiązania tego zagadnienia w polskich uwarunkowaniach prawnych i systemowych.

Ostatni z panelistów Janusz Krzyżewski dyrektor Departamentu Prawnego NBP zaprezentował kilka aspektów prawnych uwarunkowań prywatyzacji banków.

Po wypowiedziach panelistów rozpoczęła się długa i ciekawa dyskusja. Poruszano problemy z makro i mikroekonomicznego punktu widzenia procesu prywatyzacji banków. Były wystąpienia opowiadające się za otwartą gospodarką rynkową i takie, w których zwracano uwagę na konieczność wyważenia skali otwarcia gospodarki na świat i konkurencję zewnętrzną. Opowiadano się za stworzeniem modelu systemu bankowego i systematycznego wypełniania go treścią, były również głosy, że nie ma na to czasu, bo procesy transformacji nie mogą czekać z wielu różnorodnych przyczyn. Wskazywano na przykłady innych krajów mających doświadczenia w przekształceniach własnościowych sektora bankowego przy dokonywaniu zmian w związku z procesami stowarzyszeniowymi ze Wspólnotą Europejską.

Na kształt ostateczny dyskusji miał niewątpliwie wpływ i sposób jej prowadzenia przez prezesa Polskiego Banku Rozwoju S.A. Wojciecha Kostrzewę. Potrafił on bowiem puentować wypowiedzi dyskutantów, prezentując na tym tle własne zdanie dotyczące konkretnego problemu, a także pobudzić zgromadzonych do wyrażania kontrowersyjnych opinii, podsycając dyskusję w momentach jej przygasania.

Wypowiedzi panelistów zostały spisane i opracowane przez red. Krystynę Olechowską. Wszystkim w imieniu organizatorów: Fundacji CASE i Polskiego Banku Rozwoju – serdecznie dziękuję za udział w seminarium i szybką autoryzację tekstów.

W trzynastym seminarium PBR–CASE, które odbyło się 25 maja 1994 r. udział wzięli:

Andrzej Arkuszewski	– Bank Unii Gospodarczej S.A.
Tadeusz Baczek	– INE PAN, Fundacja Naukowa CASE
Paweł Badzio	– Życie Gospodarcze
Alfred Bieć	– PKO S.A.
Henryka Bochniarz	– NICOM Ltd
Andrzej Bratkowski	– Fundacja Naukowa CASE
Władysław Brzeski	– Bank Przemysłowo Handlowy S.A.,
Andrzej Bury	– „Bank” i Polskie Radio
Norbert Czipionko	– Deutsche Bank – Przedstawicielstwo w Polsce
Marek Dąbrowski	– Fundacja Naukowa CASE
Zofia Fidyk – Kowalska	– Fundacja Naukowa CASE
Grażyna Gierszewska	– Fundacja Naukowa CASE
Eugeniusz Gorczyca	– Fundacja Współpracy Polsko – Niemieckiej
Mieczysław Groszek	– Polski Bank Rozwoju S.A.
Paweł Jabłoński	– „Rzeczpospolita”
Władysław Jermakowicz	– PBK S.A.
Antoni Kantecki	– Fundacja Edukacji i Badań Rynkowych
Stefan Kawalec	– Bank Handlowy
Ryszard Kokoszczyński	– NBP
Wojciech Kostrzewa	– Polski Bank Rozwoju S.A.
Ryszard Kowalski	– BDK S.A.
Janusz Krzyżewski	– NBP
Wojciech Kwiatkowski	– Polski Bank Rozwoju S.A.
Sławomir Lipiński	– „Gazeta Bankowa”
Zygmunt Makomaski	– Bank Rozwoju Eksportu S.A.
Sławomir Niemierka	– NBP – GINB
Krystyna Olechowska	– „Bank”
Tadeusz Rzeszutek	– PBR S.A.
Sławomir Sikora	– PBK S.A.
Wacław A. Ślęzak	– West LB EUROPA
Danuta Stasiak	– NBP
Krzysztof Telega	– Polski Bank Rozwoju S.A.
Paweł Wyczański	– NBP
Jadwiga Zaręba	– Bank Przemysłowo – Handlowy S.A.
Mirosław Zieliński	– INE PAN
Krzysztof Zorde	– Sankt Annae Bank

PRYWATYZACJA BANKÓW – STAN OBECNY I PERSPEKTYWY

Sławomir Sikora¹⁾

Chęć prywatyzacji banków – tak jak i przedsiębiorstw – wynikała z przekonania, że banki prywatne będą bardziej efektywne niż banki państwowe. Z tym, że prywatyzacja banków była bardziej oczekiwana, bowiem banki bardziej niż przedsiębiorstwa mogą być poddawane presji politycznej. Presja ta zaś może prowadzić do błędnych decyzji alokacyjnych.

Program prywatyzacji koncentrował się głównie na bankach wydzielonych z NBP, tzw. dziewięć banków komercyjnych. Wybrano najlepsze banki, te, które były najzdrowsze, które prezentowały najlepsze wyniki finansowe i dawały gwarancje, że ich działalność w sektorze prywatnym będzie bardziej efektywna i nie wywoła zagrożenia dla sektora bankowego z chwilą, gdy stracą protekcję państwa jako akcjonariusze.

Model prywatyzacji zakładał ponadto, że w sposób jednoznaczny zostanie określony właściciel. Chodziło nie tylko o samą obecność własności prywatnej w kapitale banku, ale również o fakt udziału inwestora strategicznego, który przejmie znaczący, choć mniejszościowy, pakiet akcji pozwalający wpływać na zarządzanie bankiem oraz uczyni tego inwestora odpowiedzialnym za jego przyszłe funkcjonowanie.

Przyjęto też, że pracownicy prywatyzowanych banków otrzymają analogiczne przywileje jak zatrudnieni w prywatyzowanych przedsiębiorstwach.

Niewątpliwie prywatyzacja szła bardzo opornie. Jedną z przyczyn była wątpliwa jakość portfela kredytowego banków, inne to nierozwiązywalny problem długu zagranicznego w Klubie Londyńskim oraz niestabilność polityczna kraju. Najbardziej widocznym efektem dotychczasowej prywatyzacji jest dyskusja wokół Banku Śląskiego, której skutków należy oczekiwać w niedalekiej przyszłości.

Na razie alternatywa dotychczasowego programu nie została publicznie ogłoszona. Czy powstanie? Prawdopodobnie – tak. Chociażby dlatego, że prywatyzacja następnych banków ma zasadnicze znaczenie dla domknięcia sektora banków komercyjnych. Obligacje restrukturyzacyjne mają przecież oparcie w polskim funduszu prywatyzacji banków, który powstał z polskiego funduszu stabilizacyjnego. Zgodnie z umową zawartą z krajami, które kiedyś wyłożyły pieniądze na fundusz stabilizacyjny, może on posłużyć do wykupienia obligacji z banków komercyjnych. Warunkiem wykorzystania funduszu jest prywatyzacja co najmniej jednego banku, który posiada obligacje restrukturyzacyjne do stycznia 1995 r. Zapis ten narzuca harmonogram prywatyzacji. Trzeba się zdecydować albo na renegocjowanie umów, albo na prywatyzację. Inaczej możliwość wykorzystania ponad pół miliarda dolarów staje pod znakiem zapytania.

Czy możliwa jest modyfikacja programu prywatyzacji? Uważam, że tak. Według mnie powinna ona opierać

się na decentralizacji procesów prywatyzacji, co pozwoliłoby zwiększyć elastyczność decyzji właścicielskich podejmowanych przez ministra finansów odnośnie terminu wyboru ścieżki prywatyzacji jak również podmiotu, który będzie prywatyzowany. Taką propozycję przedstawiłem też ministrowi finansów podczas spotkania z prezesami banków komercyjnych. Propozycja decentralizacji prywatyzacji umożliwiłaby „siódemce” banków komercyjnych staranie się o zezwolenie na dopuszczenie do publicznego obrotu. Wprowadzenie szerebla pośredniego w prywatyzacji – uzyskanie przez bank dopuszczenia do publicznego obrotu – daje co najmniej dwie zasadnicze korzyści. Po pierwsze – spółka podlega rygorom o publicznym obrocie papierami wartościowymi – co jest wartością samą w sobie dla banku, ponieważ przybliża bank do spółek notowanych na giełdzie. Po drugie – uelastycznia decyzje wyboru terminu prywatyzacji. Dotychczas bowiem 2/3 okresu potrzebnego na sprywatyzowanie banku poprzez giełdę (od 6 do 9 miesięcy) to czynności techniczne związane z przygotowaniem prospektu i uzyskaniem decyzji o dopuszczeniu do obrotu publicznego. Korzyści poddania spółek handlowych rygorom spółek publicznych, powinny być dotrzone również przez nadzór bankowy.

Proponowane rozwiązanie opiera się na założeniu – według mnie zasadnym – że banki są zainteresowane prywatyzacją. W realizacji może przeszkodzić znowelizowana ustawa o publicznym obrocie papierami wartościowymi, która stanowi, iż starając się o dopuszczenie trzeba od razu wskazać termin sprzedaży akcji. Myślę jednak, że przy przychylnym podejściu Komisji Papierów Wartościowych, ministra finansów i prezesa NBP można tę barierę pokonać.

Dzisiaj perspektywy prywatyzacji są mało klarowne. Istnieje jednak możliwość przyspieszenia tego procesu, co więcej, na podstawie dotychczasowych doświadczeń uważam, że takie przyspieszenie jest konieczne.

1) Autor jest wiceprezesem Powszechnego Banku Kredytowego S.A. w Warszawie

ROLA ZAGRANICZNYCH INWESTORÓW STRATEGICZNYCH W PROCESACH PRYWATYZACJI BANKÓW W POLSCE

Jan Solarz¹⁾

W otwartej gospodarce rynkowej problem konkurencji zagranicznej nie polega tylko na inwestorach strategicznych; wiąże się również ze świadczeniem nadgranicznym usług bankowych, który wprowadza konkurencję zagraniczną bez potrzeby otwierania oddziału banku zagranicznego w danym kraju lub posiadania kontrolnego pakietu akcji banku.

Jak inni radzili sobie z inwestorami strategicznymi? Portugalczycy zdecydowali się na tzw. prywatyzację kaskadową. Ściśle określali, ile do danego banku może wejść obcego kapitału. Każdy jednak przypadek określali indywidualnie, co pozwoliło im uniknąć dyskusji o naruszaniu suwerenności, o nadmiernej zagranicznej konkurencyjności. Prywatyzacja banków okazała się bardzo dochodowa dla budżetu państwa.

Okazuje się więc, że najważniejsze jest, aby prywatyzację z udziałem inwestorów zagranicznych wpisać w docelowy model systemu bankowego. Sprowadzenie roli inwestora zagranicznego tylko do roli dostawcy nowej technologii i nowoczesnych metod zarządzania jest mało przekonujące. Modeli sektora bankowego jest sporo: japoński – keiratsu; niemiecki – z hausbankami; francuski – z etatyzmem, w którym banki są narzędziem realizacji wszelkich programów planowania indywidualnego; brytyjski – bardzo umiędzynarodowiony, ale ze znacznym udziałem inwestorów instytucjonalnych;

wreszcie – model amerykański z „wolnoamerykanką” i giełdą jako podstawą gospodarki. Modele japoński i francuski są bardzo atrakcyjne dla kraju odrabiającego zacofanie cywilizacyjne.

W jakim kierunku zmierza polski sektor bankowy? Ratowanie Banku Gospodarki Żywnościowej to ewidentny przykład etatyzmu. Mamy też próby lansowania jako wzorca niemieckiego banku uniwersalnego, przy czym zakazujemy łączenia działalności bankowej z ubezpieczeniową. Niesłusznie nie traktujemy firm ubezpieczeniowych jako strategicznych inwestorów zagranicznych. A przecież mogłyby wzmocnić ekonomicznie nasze banki deponując w nich swój kapitał techniczny. Mamy również próby tworzenia hausbanku przez Zasadę i „Mercedesa”. Jest więc w czym wybierać? Efekt? Tak naprawdę nie wiemy, do jakiego systemu zapraszamy zagranicznych inwestorów.

Jak wskazują światowe doświadczenia, firmy zagraniczne wpuszcza się do takich segmentów bankowości, w których konkurencja z zasady jest zawsze duża (obsługa korporacji ponad-narodowych, obsługa handlu zagranicznego) gdzie konkurenci nie mogą zniszczyć krajowych miejsc pracy. W Polsce raczej powinniśmy myśleć o skierowaniu inwestorów zagranicznych do banków oszczędnościowych, ponieważ z natury rzeczy mają one niską rentowność, obsługują drobnych ciułaczy i gospo-

darstwa domowe. W tym sektorze na pewno nie występują żadne państwowe strategiczne interesy a więc, z naszego punktu widzenia, zagraniczny kapitał mógłby dokapitalizować banki oszczędnościowe i detaliczne w niczym nie ograniczonej formie. Ograniczenia dla pozostałych inwestorów zagranicznych muszą być w zgodzie z tzw. zasadą narodową: „Nie możemy innych inwestorów traktować gorzej niż oni nas u siebie traktują”. Nie mogą też naruszać klauzuli najwyższego uprzywilejowania, która stanowi, że wszystkich inwestorów zagranicznych musimy traktować jednakowo. Obie zasady powodują, że mamy ograniczone możliwości limitowania udziału zagranicznych inwestorów np. w sektorze bankowym. Ograniczenia powinny dotyczyć jedynie wybranych regionów kraju lub spółek-matek w holdingach finansowych.

Następnym ograniczeniem powinna być bankowość inwestycyjna, ponieważ kapitał zagraniczny, z powodów pozaekonomicznych, może zasadniczo zdeformować alokację kapitałową i szanse rozwojowe poszczególnych branż gospodarki.

Stąd dyskusja o alokacji musi się łączyć z dyskusją o konsolidacji banków. Jeżeli podstawowym elementem systemu bankowego uczynimy holding (a nie pojedyncze banki), to możliwa jest o wiele większa absorbcja kapitału zagranicznego niż obecnie. Aktualny więc wydaje się postulat łączenia dużych banków i nawoływanie do wzorowania się na Hiszpanii, gdzie z dziesięciu dużych banków utworzono sześć. Konsolidacja, moim zdaniem, powinna nastąpić przed prywatyzacją. Z czasem bowiem koncentracja i tak nastąpi, ale trudno zakładać, że będą to wówczas holdingi z przewagą polskiego kapitału.

1) Autor jest doradcą prezesa Narodowego Banku Polskiego

ROLA NADZORU BANKOWEGO W PROCESACH PRYWATYZACJI BANKÓW

Sławomir Niemierka¹⁾

Punktem wyjścia do rozważań na temat miejsca nadzoru bankowego w procesach prywatyzacji powinno być uzmysłowienie sobie jego roli. Podstawowym celem nadzoru jest zapewnienie bezpieczeństwa środkom finansowym klientów banków. Prywatyzacja oznacza transformację systemu bankowego, czyli może bezpośrednio wpływać na bezpieczeństwo środków zgromadzonych w bankach.

Zagwarantowanie bezpieczeństwa zgromadzonych depozytów zależy w dużej mierze od instytucjonalnego usytuowania organu nadzoru w systemie bankowym oraz kompetencji przekazanych tej instytucji przez ustawodawcę. Możliwe są dwa sposoby rozwiązań. Pierwszy: nadzór bankowy wykonywany jest przez bank centralny, drugi: nadzór powierza się instytucji niezależnej od banku centralnego. Podobnie jest z konstrukcją uprawnień nadzoru bankowego – wiele zależy od usytuowania organu nadzoru, stopnia rozwoju sektora bankowego, modelu systemu bankowego i rodzaju instytucji w nim funkcjonujących oraz dotychczasowych doświadczeń. Nadzór bankowy może pełnić rolę biernego obserwatora, zajmując się przede wszystkim analizowaniem zjawisk zachodzących w sektorze bankowym, przygotowując oceny i opinie, które przekazuje innym instytucjom mającym władcze uprawnienia w stosunku do banków, może także mieć uprawnienia, które umożliwiają mu bezpośrednie przejęcie banku i zarządzanie nim.

Rola nadzoru bankowego w procesach prywatyzacyjnych uzależniona jest przede wszystkim od komercjalizacji przekazanych przez ustawodawcę oraz od faktycznego przebiegu procesów prywatyzacyjnych.

W Polsce nadzór bankowy wykonywany jest przez bank centralny. Jedną instytucją ma więc możliwość oddziaływania na banki jako bank centralny oraz jako nadzór bankowy. Uprawnienia polskiego nadzoru bankowego są bardzo specyficzne. Narodowy Bank Polski jest obarczony odpowiedzialnością za wszystkie banki, ale działania może podejmować dopiero wtedy, gdy wystąpią niekorzystne zjawiska w sektorze bankowym. Brakuje uregulowań, które umożliwiłyby działania zapobiegawcze.

Brakuje również w przepisach upoważnienia do podejmowania działań systemowych, przykładowo – NBP nie ma prawa inicjatywy ustawodawczej. W przepisach dotyczących działalności banków brakuje również zapisów, które przewidywałyby tryb postępowania w sytuacji kryzysowej dla całego sektora bankowego.

Prywatyzacja polskich banków jest na wstępnym etapie i w związku z tym rola nadzoru bankowego nie jest łatwa do określenia. Ale to nie jest i tak, że nadzór bankowy nie ma wpływu na przebieg prywatyzacji. Prawo bankowe stanowi, iż nabywcy banku (spółki akcyjnej) muszą uzyskać zgodę prezesa NBP, aby mogli wykonywać prawa wynikające z posiadania większościowego pakietu akcji banku.

Jeżeli prywatyzacja nie przebiega zgodnie z planem, gdy pociąga za sobą niebezpieczeństwo dla środków zgromadzonych w banku, w takim przypadku nadzór bankowy ma uprawnienia do ograniczenia wpływu nowych akcjonariuszy na bank. Dotychczas Narodowy Bank Polski nie musiał korzystać z art. 78 Prawa Bankowego, który przewiduje nie wydanie zgody strategicznemu nabywcy banku na objęcie większościowego pakietu akcji, jeśli ten nie daje rękojmi prowadzenia działalności banku w sposób należycie zabezpieczający interesy jego klientów, a pieniądze przeznaczone na nabycie akcji pochodzą z pożyczki, kredytu lub są w jakikolwiek inny sposób obciążone.

1) Autor jest Głównym Specjalistą w Głównym Inspektoracie Nadzoru Bankowego w NBP

PRAWNE UWARUNKOWANIA PRYWATYZACJI BANKÓW W POLSCE

Janusz Krzyżewski¹⁾

Prywatyzację banków zwykliśmy utożsamiać z pewnym stanem natury statystycznej, a mianowicie, za bank sprywatyzowany uznajemy tylko taki, w którym przeważająca część akcji przeszła w ręce prywatne. Tak patrzy na prywatyzację pragmatyk i jest to obserwacja niezwykle oczywista. Wszak można by powiedzieć, że dopóki akcje banku są w ręku państwa, dopóty bank nie jest prywatny.

Mimo to twierdzę, że prywatyzacja polskich banków nie rozpoczęła się w 1989 roku z chwilą ogłoszenia Ustawy o NBP i Prawa Bankowego, lecz zaczęła się w dniu, w którym wszedł w życie poprawiony kodeks cywilny, z uchylonym art. 128. Artykuł ów stanowił, iż własność państwa przysługuje niepodzielnie państwu. Przepis ustanawiał więc pewien dogmat – strefę nietykalną dla prywatnego właściciela.

Pragmatyczny prywatyzator ocenia rzecz matematycznie: tyle banków się sprywatyzowało, tyle jeszcze nie. Ostrzegalbym przed takim rozumowaniem. Dlaczego? Wykreślenie art. 128 kodeksu cywilnego oznacza uchYLENIE socjalistycznej etatyzacji. Dzisiaj zaś, na przykład w wyniku przedsiębiorczych działań nadzoru bankowego może się zdarzyć (może nawet pod przymusem, może nawet w wyniku odgórnej decyzji), że trzeba będzie kupić akcje banku prywatnego po to, by ratować zagrożonych wkladców. Czy to oznacza, że bank został zetatyzowany? Pragmatyk odpowie, że tak, bo państwo go wykupiło.

Z jednej strony – trudno pragmatykowi zaprzeczyć. Jednak z drugiej strony – powiem: nie, kolega pragmatyk nie ma racji. Ponieważ wykupujący – wszystko jedno, czy nabywcą będzie bank centralny czy Skarb Państwa – dokonuje transakcji, ale nie z zamiarem trzymania nabywanego banku w swoich rękach, wiedząc, że jak tylko trafi się inwestor strategiczny, to natychmiast sprzeda dopiero co wykupiony bank.

Nie zastępujemy więc jednego dogmatu drugim. Nie twierdźmy, że przez własność – należy rozumieć tylko własność prywatną. Nie jest to przecież prawdą. Własność jest czymś sprzedawalnym. Prawo własności jest w końcu prawem przysługującym temu, kto je ma i nie powinno być ograniczane ani w jedną, ani w drugą stronę.

Wobec tego twierdzę, że banki zostały sprywatyzowane już przez sam fakt przekształcenia ich w jednoosobowe spółki skarbu państwa i przez fakt jednoczesnego obwieszczenia o zamiarze ich sprzedaży.

1) Autor jest dyrektorem Departamentu Prawnego NBP

DYSKUSJA Z SEMINARIUM PBR – CASE PT. „PRYWATYZACJA SEKTORA BANKOWE- GO W POLSCE – STAN OBECNY I PERSPEKTYWY”

Grażyna Gierszewska¹⁾

Problematyka prywatyzacji i konsolidacji sektora bankowego w Polsce spotkała się z żywym zainteresowaniem środowiska bankowego. Opinie dotyczące sposobów prywatyzacji banków, roli zagranicznych inwestorów i nadzoru bankowego czy prawnych uwarunkowań zmian własnościowych w sektorze bankowym były podzielone i różnicowane. Podejmowano próby odpowiedzi na szereg pytań stawianych na łamach fachowej prasy i w środowisku bankowym. Poruszano wiele różnorodnych problemów zarówno zasadniczych i ogólnych, jak i bardzo szczegółowych, np. wskazywano na konieczność nowych uregulowań prawnych czy zmiany rozwiązań istniejących.

Dyskusję prowadzili: Prezes Polskiego Banku Rozwoju S.A. – Wojciech Kostrzewa i Wiceprzewodniczący Rady Fundacji Naukowej CASE Marek Dąbrowski.

Prezes W. Kostrzewa otwierając dyskusję stwierdził, że droga do prywatyzacji sektora bankowego w Polsce jest długa. Banki, te sprywatyzowane, są prywatne na papierze, tj. są własnością prywatną od strony formalnej. Natomiast jeśli spojrzeć na faktyczny model podejmowania decyzji w tych bankach – to nadal są własnością państwową. Przyczyna tego jest prosta. Tak długo, jak długo Skarb Państwa będzie jedynym dużym akcjonariuszem – decyzje, de facto, będą zapadały w Ministerstwie Finansów. I nie jest istotne czy

pakiet akcji Skarbu Państwa wynosi 30 czy 40%. Wystarczy, że jest on decydujący. Należy sobie z tego zdawać sprawę i uświadomić, że droga od formalnej prywatyzacji do „sprywatyzowania procesów podejmowania decyzji” jest długa i zależy od struktury własności banku. Musi istnieć przynajmniej przeciwwaga owej silnej pozycji Skarbu Państwa.

Drugi niezależny problem to komercjalizacja. Został on poruszony przez Prezesa S. Sikorę w kontekście dopuszczenia do obrotu publicznego bez notowania na giełdzie i bez sprzedaży akcji. Częściowa komercjalizacja banków nastąpiła w momencie przekształcenia niektórych z nich w jednoosobowe spółki Skarbu Państwa. Narzucono pewien reżim i warunki brzegowe działania. O pełnej komercjalizacji będzie można mówić w momencie kiedy te podmioty zostaną poddane wszelkim rygorom i regułom gry, które panują na rynku papierów wartościowych – tym najbardziej eksponowanym wobec świata zewnętrznego rynku.

Trzeci niezależny problem to konsolidacja sektora bankowego. Jakkolwiek organizatorzy seminarium namawiali do nie dyskutowania tego tematu, gdyż zostanie mu poświęcone osobne spotkanie, to wydaje się jednak, że nie da się go ominąć. Jest to sprawa niesłychanie istotna, biorąc pod uwagę tempo i perspektywy prywatyzacji w latach 1994 – 1995.

Krzysztof Zorde (Sankt Annae Bank) skierował pytanie do J. Solarza – czy jego zdaniem zagraniczna bankowość inwestycyjna w Polsce powinna być ograniczona i na czym polega szkodliwa działalność banków zagranicznych w naszym kraju?

J. Solarz stwierdził, że nie powiedział nic o szkodliwości funkcjonowania zagranicznych banków w Polsce. Chciał natomiast obiektywnie zwrócić uwagę na kontrolerskość czy dyskusyjność większego udziału konkurencji zewnętrznej w polskim sektorze bankowym. Odwołał się do przykładów z okresu międzywojennego, kiedy to przejmowane przedsiębiorstwa zamykano, nie produkowano w nich i zwalniano ludzi. Był to najprostszy sposób likwidacji rywali na rynku, na który się wchodziło. Można podać również aktualne przykłady tego typu działań.

J. Solarz podkreślił, że jest to normalnie przyjęta praktyka, często stosowane zachowanie rynkowe i nie można zakładać, że nie jest ono znane zagranicznym inwestorom. Oczywiście nie zakłada się z góry, że taka taktyka siłowego przejęcia konkurencji jest jedyną i będzie najgminnie stosowana. Jest ona jednak możliwa i z tego powodu, tam gdzie w gospodarce mamy wrażliwe regiony, tam musimy postępować szczególnie ostrożnie. Stąd zakłada się, że niektóre strefy działalności gospodarczej nie będą prywatyzowane. Do tego zmierzała wypowiedź J. Solarza w panelu, o czym starał się przekonać zgromadzonych, iż trzeba z uwagą podejść do inwestorów zagranicznych, gdyż mogłoby to uruchomić lawinę zależności, których nie byłibyśmy w stanie kontrolować.

Znamienny jest przykład holdingów. Mianowicie, ich przeciwnicy nie uznają osobowości prawnej holdingów, argumentują, iż w tego rodzaju strukturach powstają pewne powiązania kapitałowe, które umożliwiają przejmowanie organizacji bez żadnej kontroli, ucieczkę od opodatkowania itd. W kontekście tej krytyki holdingi jako instytucja prawna w Polsce nie istnieją. Ten sam sposób rozumowania można przenieść na dyskusję o inwestorach strategicznych.

Działalność na giełdzie, to zupełnie coś innego. Jest ona jawna, niejako przezroczysta, wiadomo kto co kupuje i wtedy nie ma żadnych zastrzeżeń. Ważne jest również i to, że są uregulowania prawne tej działalności.

K. Zorde stwierdził, że zagrożenie przejęcia przez inwestora zagranicznego zawsze istnieje. Natomiast w Polsce na dobrą sprawę nie ma banków inwestycyjnych, nie ma więc czego przejmować i zajmować ich miejsca. W odpowiedzi na tę uwagę K. Zorde, J. Solarz poinformował, że w Fundacji Edukacji i Badań Bankowych odbyła się w kwietniu konferencja na temat banków inwestycyjnych w Polsce. Ukazały się już materiały, więc każdy zainteresowany może znaleźć odpowiedź na wiele interesujących pytań z tego obszaru. Znamienne było to, że na tym spotkaniu nie pojawił się żaden przedstawiciel zagranicznych banków inwestycyjnych.

Polemizując z wypowiedzią K. Zorde J. Solarz posłużył się dość charakterystycznym jego zdaniem przykładem. Mianowicie, w poważnym czasopiśmie fachowym „The Economist” ukazuje się informacja, że duży, znany bank zagraniczny otwiera swój oddział w Warszawie i będzie prowadził szeroką działalność gospodarczą. Prawda jest natomiast taka, że jako filię przedstawia się spółkę z o.o., która ma tylko status przedstawicielstwa. Oznacza to, że nie ma ona prawa prowadzić tego rodzaju działalności jak wymieniona w notatce. Bank, którego dotyczyła cała sprawa, powinien niezwłocznie sprostować tę nieprawdziwą informację, ale nie robi tego. To budzi niepokój i przeciwko takiej praktyce należy protestować. Co ważniejsze są to fakty i zdarzenia, z którymi nie ma co dyskutować.

Jadwiga Zaręba (Bank Przemysłowo – Handlowy S.A. w Krakowie) zwróciła uwagę, że problemy prywatyzacji banków można rozważać z punktu widzenia makro i mikroekonomicznego. Prezes S. Sikora opowiedział się za decentralizacją decyzji prywatyzacyjnych, wychodząc z przesłanki, że mają one większy ładunek efektywności czy racjonalności. W aktualnej sytuacji decyzje scentralizowane, charakterystyczne dla systemu nakazowo – rozdzielnego, mogą być dyskusyjne.

J. Solarz powiedział, że lepiej byłoby prywatyzować sektor bankowy, mając opracowany docelowy model systemu bankowego. Prezes J. Zaręba przychyliła się do tej tezy. Wskazała na kilka determinat, które należałoby uwzględnić dyskutując problemy prywatyzacji sektora bankowego.

Pierwsza z nich to stan w jakim znalazł się sektor bankowy – tu i teraz – oraz kierunki jego przekształceń, które narzuca integracja europejska. Procesy zjednoczeniowe z Europą wskazują, za którymi uregulowaniami prawnymi jako kraj będziemy musieli nadążyć. Ponadto postępująca koncentracja kapitału i tworzenie instytucji ponadnarodowych sprawia, że nastąpi usprawnienie przepływu kapitału, co wpłynie mobilizująco na otwarte gospodarki rynkowe.

Druga determinata wynika z małego kapitału polskich banków. Skala potrzeb w zakresie dokapitalizowania sektora bankowego jest ogromna. Przy okazji prywatyzacji należałoby ściągnąć kapitał zagraniczny.

Trzecia determinacja to konieczność przekształcenia sektora bankowego w Polsce, z jego funkcji pasywnych na aktywne – funkcje alokacji kapitału. W związku z tym muszą powstać nowe instytucje finansowe świadczące usługi finansowe, ale spoza sektora bankowego, tj. instytucje ubezpieczeniowe, fundusze inwestycyjne otwarte i zamknięte czy banki inwestycyjne.

Uwzględniając te trzy determinaty powinien powstać model sektora bankowego, który byłby po kolei wypełniany treścią. Mamy bowiem bardzo mało czasu na to aby doprowadzić do transformacji systemu bankowego, dokapitalizować banki i uczynić z nich prawdziwe instytucje finansowe efektywne w otwartej gospodarce rynkowej.

Prowadzący dyskusję, W. Kostrzewa, korzystając z chwili przerwy, zwrócił uwagę na czynnik czasu w procesie transformacji systemu bankowego. Ogólnonarodowa dyskusja nad modelem zajęłaby wiele miesięcy a może lat. Prezes PBR stwierdził, że wydaje mu się, iż nie leży w interesie żadnego z reprezentowanych na seminarium banków odkładanie, niewrażliwych i egzystencjalnych dla nich decyzji związanych z prywatyzacją czy choćby tylko upublicznieniem, na czas nieokreślony. Oznaczałoby to bowiem wieczną dyskusję i stagnację oraz petryfikowane obecnego stanu. Szkoda, że taka dyskusja nad modelem docelowym sektora bankowego, nie odbyła się w latach 1990 – 91. Dzisiaj nie widać takich możliwości, co więcej, nie wiadomo jak rozwiązać sprzeczność pomiędzy systematycznym budowaniem modelu a koniecznością chwili, i jednoczesnym procesem komercjalizacji prywatyzacji tych banków, które tego chcą, i które uważają, że dadzą sobie radę na rynku i staną się tą bardziej aktywną częścią gospodarki narodowej.

Stefan Kowalec (Bank Handlowy w Warszawie) zaczął swoją wypowiedź od refleksji natury ogólniejszej. Stwierdził, że umysł ludzki ma skłonność do porządkowania natomiast, w rzeczywistości nas otaczającej, jest to często trudno zrealizować w praktyce. Przykładowo rozważanie czy otworzyć gospodarkę na świat czy nie. Otworzymy rynki, a nie wiemy co z tego wyniknie. Może wcześniej zastanówmy się jak sobie poradzą polskie przedsiębiorstwa w takiej sytuacji i dopiero wtedy podejmiemy decyzję. Odpowiedzi jednoznacznej na tego rodzaju pytanie nie otrzymamy.

Na poprzednim seminarium (seminarium PBR – CASE nr 12 nt. „Polskiej drogi restrukturyzacji złych kredytów” przyp. red.) dyskutowano realizację ustawy o restrukturyzacji banków i przedsiębiorstw. Podobnie padały głosy, że zanim będziemy dokonywać zmian, powinna być określona polityka przemysłowa i wiadomo będzie jakie sektory są rozwojowe, a dopiero później należy podejmować decyzje o restrukturyzacji konkretnych przedsiębiorstw.

Pytanie jaki ma być polski system bankowy postawione jest tak ogólnie, że żadnej sensownej odpowiedzi udzielić się nie da. Np. jak on ma wyglądać w 2000 r. Od razu nasuwają się problemy – jakimi działaniami oraz instrumentami należy ten stan osiągnąć. Zdaniem S. Kowalca trzeba podejść do sprawy inaczej. Są konkretne instytucje, konkretny stan i są również regulacje prawne funkcjonowania sektora bankowego. Można dyskutować, które z nich są nieprawidłowe i jak należy je zmienić czy udoskonalić. Wystarczy wymienić tylko najważniejsze akty, takie jak prawo bankowe, ustawa o publicznym obrocie papierów wartościowych, ustawa ubezpieczeniowa, kodeks handlowy, prawo podatkowe. Jest to ogromna liczba aktów prawnych, które zmienia się bardzo wolno.

Dyskusja o prawie bankowym trwa już kilka lat – co z tego, że zbierze się grono fachowców i przedyskutuje określony problem, to jeszcze z tego nic nie wynika. Gdybyśmy mieli jednoosobowe kierownictwo w państwie i gospodarce to można byłoby zakładać, że planujemy taki a nie inny model systemu bankowego – podejmuje się odpowiednią decyzję i wdraża w życie. Natomiast mamy do czynienia z całą masą podmiotów, które są w ten proces zaangażowane.

Zdaniem S. Kowalca budujemy polski model systemu bankowego i już wyraźnie widać, że ma on wiele elementów modelu np. niemieckiego. Oczywiście możemy, w kontekście podejmowania decyzji prywatyzacyjnych, zastanowić się nad nowymi uregulowaniami prawnymi – tylko z pełną świadomością, że ich wprowadzenie musi potrwać. Odrębnym problemem jest natomiast struktura podmiotowa największych polskich banków, których udziałowcem jest Skarb Państwa. Przed podjęciem decyzji prywatyzacyjnych właściciel powinien odpowiedzieć sobie na pytanie czy chce prywatyzować te banki, ale przede wszystkim jaki ma być ich docelowy kształt, zakres działania, czy należy je konsolidować czy nie. Przyczyna jest tu prozaiczna – tego rodzaju zamiary łatwiej wprowadzić przed prywatyzacją niż po.

W państwach większych niż Polska, posiadających silny sektor bankowy, jest z reguły kilka ogólnokrajowych banków uniwersalnych, które zapewniają swoim klientom pełny zakres usług w kraju i za granicą. Jest również, w tych krajach pewna liczba banków regionalnych i specjalistycznych, które wchodzą w nisze rynkowe.

W Polsce mamy kilkanaście banków, które mają ambicję być bankami ogólnokrajowymi i uniwersalnymi oraz rozwijać sieć oddziałów w różnych regionach. Dopóki ich właścicielem jest Skarb Państwa dopóty łatwiej jest przeprowadzić ich konsolidację. I na takie pytania należy udzielić odpowiedzi – ile ma być w Polsce banków uniwersalnych, ogólnokrajowych.

Inny ważny, zdaniem S. Kowalca, problem to konkurencja w systemie bankowym i kapitał zagraniczny. Tu najważniejsza jest odpowiedź – po co są banki, przecież nie istnieją one same dla siebie. Mają one świadczyć określone usługi dla innych podmiotów gospodarczych, indywidualnych klientów, przedsiębiorstw. W interesie polskich banków szczególnie inwestycyjnych leży to, aby była jak najmniejsza konkurencja w sektorze. Pytanie jest natomiast, czy to samo leży w interesie klientów tych banków. Wiadomo, że dla FSO niekorzystne jest dopuszczenie importu samochodów, ale w interesie ludzi, którzy nie chcą jeździć wyrobami tej fabryki jest, aby na rynku była szeroka oferta aut. I tak jest ze wszystkimi dziedzinami gospodarczymi.

Trzeba patrzeć na interes danej branży w kraju i możliwości jej rozwoju, ale trzeba mieć świadomość, że nie jest to jedyny możliwy punkt widzenia.

Henryka Bochniarz (NICOM Ltd) na wstępie swego wystąpienia zadeklarowała odmiennosc poglądów w stosunku do swojego przedmówcy, podając kilka argumentów przemawiających za koniecznością stworzenia modelu systemu bankowego.

Wskazała, że po pierwsze nie poruszamy się po nieznanym polu i przygotowanie założeń do prywatyzacji i konsolidacji sektora bankowego nie byłoby zadaniem ponad siły. Są doświadczenia, które można wykorzystać z pożytkiem dla Polski.

Po drugie, mamy do czynienia z istotnymi ograniczeniami zewnętrznymi i kalendarz zmian które trzeba wprowadzić, a które to przekształcenia związane są z Unią Stowarzyszeniową.

Po trzecie dość dokładnie wiadomo co działo się w tych krajach, których przykłady mogą być adekwatne do naszego – np. w Hiszpanii, Portugalii, Irlandii. Ewolucja systemu bankowego w tych krajach jest dla nas pouczająca, można wykorzystać te doświadczenia, nie sięgając do modelu japońskiego.

Po czwarte, nasza wiedza o stanie gospodarki jest dość duża i wiadomo, że sektor bankowy odgrywa w niej istotną rolę. Ta rola jest szczególnie ważna w świetle ustawy o restrukturyzacji banków i przedsiębiorstw. Wszystko to co się będzie działo w tym sektorze, będzie bardzo silnie oddziaływało na całą gospodarkę. Jeśli podejmiemy decyzje o konsolidacji i prywatyzacji konkretnych banków to podejmiemy również decyzje o znacznej części polskiej ekonomiki, i to z pierwszej linii. Ustawa restrukturyzacyjna objęła bowiem głównie wielkie przedsiębiorstwa.

Konieczność stworzenia koncepcji modelu docelowego systemu bankowego, zdaniem H. Bochniarz jest niepodważalna. To co się aktualnie dzieje przypomina konkurs piękności czy brzydoty. Polega on na tym, że każdy bank usiłuje wysunąć się do przodu, twierdząc i wysuwając różnorodne argumenty, że to on powinien być prywatyzowany w następnej kolejności. Gdyby zebrać wszystkie pojawiające się propozycje fuzji banków, to żaden program komputerowy by tego nie objął i nie rozwiązał. Z tych planów snutych w środowisku można zakładać, że gdyby doszły one do skutku to już wszyscy by się ze wszystkimi połączyli i sprywatyzowali. To jest bardzo nie-

bezpieczne, bo to odciąga banki od ich podstawowej działalności, a wika w niepotrzebne rozgrywki. Oczywiście należy zgodzić się z twierdzeniem, że ludzie w bankach wiedzą co jest dla nich najlepsze i dążą do realizacji takich a nie innych celów i skoro właściciel nie ma pomysłu na rozwiązanie tych problemów, to niech one same się rozwiążą. Nie jest to jednak dopuszczalne z punktu widzenia całej gospodarki. Nie ma przykładu w krajach, które dokonywały prywatyzacji i restrukturyzacji instytucji bankowych, ubezpieczeniowych i finansowych, aby takie procesy odbywały się w sposób niekontrolowany przez rząd i to w gospodarkach dużo bardziej rynkowych niż nasza. Ktoś musi udźwignąć ciężar odpowiedzialności za te decyzje. Być może aktualny rząd koalicyjny nie jest w stanie sprostać temu zadaniu, ale to nie oznacza, że nie można takiego celu postawić. I na tym tle należy podkreślić, że w pierwszym etapie przekształceń w Polsce, wtedy kiedy zdarzyło się więcej i zmiany były najskuteczniejsze, był ktoś i wziął na siebie ciężar odpowiedzialności za decyzje – miał koncepcję przekształceń i ją zrealizował. Nie możemy z góry zakładać, że nie znajdzie się nikt gotowy do tego, aby przygotować docelowy model systemu bankowego i go wdrożyć, i że będzie to trwać latami. To co dzieje się aktualnie jest jednym z najbardziej niepokojących procesów w gospodarce i jest niedopuszczalne, bo jest niebezpieczne.

Ryszard Kokoszyczyński (Narodowy Bank Polski) zgodził się z argumentacją S. Kowalca w sprawie modelu systemu bankowego. Stwierdził, że nie ma alternatywy – wolna amerykanka w prywatyzacji kontra odgórnie wdrażany model. Właściciel, czyli Skarb Państwa i reprezentujące go Ministerstwo Finansów podejmuje świadomą decyzję, że pozbywa się majątku w możliwie szybkim czasie. Jest to dokładnie taka sama funkcjonalnie decyzja, jak taka która spowodowałaby połączenie wszystkich składników majątku (tj. banków) w jeden i dopiero wtedy dokonano by sprzedaży. Ponadto Ministerstwo Finansów ma zapisane w dokumentach cele prywatyzacji banków i jakie z tym wiążą się działania. Można jedynie zadać pytanie czy to jest nadal aktualne czy nie?

Kolejny problem to – co właściwie oznacza prawdziwa prywatyzacja banków – poruszony przez prezesa W. Kostrzewę. Licząc wartość majątku Skarbu Państwa tylko według jego wartości księgowej, to jest on tyle wart, że

trudno byłoby znaleźć tylu inwestorów strategicznych, z tak ogromnym kapitałem aby mógł on mówić, czy przynajmniej być równoważny, dla udziału Skarbu Państwa w sprywatyzowanym sektorze bankowym. Nie ma na to szansy ani w istniejącej strukturze podmiotowej, ani po konsolidacji wszystkich banków, które państwo posiada w swoim portfelu. Z tego punktu widzenia trzeba wiązać konsolidację z prywatyzacją. Jeśli prywatyzacja ma zmienić pewne zachowania banków, oddalić barierę prywatyzacji banków będących spółkami Skarbu Państwa, to można o konsolidacji dyskutować w sposób technokratyczny.

R. Kokoszyczyński wyraził pogląd, że jeśli nie można szybko sprzedać skonsolidowanych banków, to może należy na system bankowy popatrzeć w pewien specyficzny sposób. Mianowicie, zastanowić się, w którym miejscu jego polityzacja byłaby najgroźniejsza dla gospodarki i te elementy prywatyzować w pierwszej kolejności. Na tym tle rodzi się taka teza, że jeśli rzeczywiście chcemy sprzedać polskie banki, wszystko jedno w jakim kształcie podmiotowym, to zrozumiałe jest, że konieczne jest posiadanie modelu systemu bankowego. Domagamy się od właściciela dominującego w systemie aby świadomie zrezygnował przynajmniej ze swoich uprawnień korporacyjnych. Nie można jednak wierzyć w cuda – byłaby to deklaracja jednostronna. Stąd R. Kokoszyczyński chciałby aby właściciel zrezygnował z uprawnień korporacyjnych i równocześnie pozbył się majątku, gdyż są to decyzje trudniejsze do cofnięcia. To jest taka sama wizja docelowego systemu bankowego jak ta, że właściciel prezentuje swój model – funkcjonalno-podmiotowy, mocą swoich uprawnień majątkowych i korporacyjnych wdraża go, a następnie wycofuje się z tych uprawnień.

Zdaniem R. Kokoszyczyńskiego problem jest natury logicznej, w tym sensie, że jeśli właściciel prywatyzuje banki tj. pozbywa się swojej własności, gdyż wierzy, że w ten sposób gospodarka jako całość będzie funkcjonowała lepiej – to może symulować zachowania prywatnych banków. Teza ta jest dość przewrotna, ale jeśli właściciel może zrozumieć potrzebę prywatyzacji banków, bo wierzy, że w ten sposób zostaną lepiej zaspokojone potrzeby gospodarki – to dlaczego nie założyć, że bez pozbywania się uprawnień majątkowych i korporacyjnych będzie, zachowując się jak właściciel, jednocześnie udanie symulował rynek.

Marek Dąbrowski (Fundacja Naukowa CASE) poruszył w swojej wypowiedzi dwa problemy: model systemu bankowego i sprawę zagranicznych inwestorów strategicznych. Dyskutant przyłączył się do głosów przeciwnych konstruktywistycznemu klarowaniu struktury, czy kształtu systemu bankowego. Z punktu widzenia czysto opisowego możemy mówić o modelu japońskim, niemieckim czy francuskim, ale nikt ich nie planował. Kształtowały się one na skutek naturalnego biegu wydarzeń ekonomicznych i politycznych. We Francji punktów zwrotnych było kilka, najpierw banki denacjonalizowano, później nacjonalizowano, następnie znowu prywatyzowano, w efekcie dało to taki a nie inny rezultat. Oprócz argumentu, że nikt tego nie planował, jest jeszcze jeden – modele te są dynamiczne – ich kształt nie jest dany na zawsze, gdyż pod wpływem różnorodnych czynników ulegają one zmianom.

To co jest potrzebne w Polsce, zdaniem M. Dąbrowskiego, to określenie pewnych reguł systemu, w jakim sektor bankowy będzie działał, i które zdeterminują jego ostateczny kształt. Te reguły to przykładowo – wymogi kapitałowe czy zasady bezpieczeństwa systemu bankowego. Z drugiej strony mamy określoną politykę Skarbu Państwa w stosunku do banków, które są własnością państwową. M. Dąbrowski zgodził się z H. Bochniarz, że rzeczywiście mamy niebezpieczny moment, gdyż nie wiadomo jak dalej potoczą się procesy prywatyzacji sektora bankowego. Nie wiadomo jakie banki, w jakiej kolejności będą prywatyzowane. Stało się tak w związku z przypadkiem Banku Śląskiego, notabene o wiele bardziej rozdmuchanym niż na to zasługiwała cała sprawa, gdyż graniczyło to prawie z histerią. W świetle zmian personalnych w Ministerstwie Finansów można żywić obawy co do dalszego trybu i sposobu prywatyzacji kolejnych banków. W tym sensie koncepcja, co należy dalej robić, jest jak najbardziej potrzebna.

Ważne jest również przemyślenie pewnych konsekwencji nadzoru bankowego, tych które prowadzą de facto do nacjonalizacji banków prywatnych. Można zrozumieć, że to są działania awaryjne, ale powtarzają się one co pewien czas i wywołują określone skutki. Jak pokazują doświadczenia innych krajów, tego rodzaju problemy są rozwiązywane w rozmaity sposób. Na Węgrzech Holding

Własności Państwowej dokonał nacjonalizacji kilku średniej wielkości banków prywatnych, chroniąc je przed upadłością. To jest również zagadnienie, co do którego trzeba określić zasady postępowania, gdyż będzie to kształtowało sytuację sektora bankowego i za rok, i za dwa, i za pięć lat.

Za pozytywny należy uznać fakt, że banki „biją się” o to, który pierwszy ma być prywatyzowany. Znacznie gorzej byłoby, gdyby panowało przekonanie, iż lepiej pozostawiać w sferze własności państwowej. Natomiast nie wystarczy tu oddolna wola banków, gdyż niezbędna jest decyzja właściciela, która – w naszym systemie kompetencji – musi być podjęta przez Ministerstwo Finansów.

Drugi problem nabrzmiały i trudny do dyskusji to kwestia wchodzenia na polski rynek banków zagranicznych. M. Dąbrowski zgodził się, że są niedobre przykłady z okresu międzywojennego, o których mówił J. Solarz. Podkreślił jednak, że podejście do tego problemu trąci trochę tamtym okresem. W dzisiejszych czasach, co dość jednoznacznie pokazują doświadczenia światowe, te kraje, które są otwarte dla kapitału zagranicznego, nie tylko w sferze handlu, produkcji, ale mają również otwarty sektor finansowy, rozwijają się w znakomitym tempie. Jest to nie tylko Hiszpania i Portugalia, ale przede wszystkim kraje Ameryki Łacińskiej. Polska w zakresie przyciągania kapitału zagranicznego ma dość umiarkowane osiągnięcia, znacznie w tyle za Węgrami i Czechami. Ciągłe głośno wyrażane obawy, co ten inwestor zlego zrobi, nie jest słuszne. Oczywiście są przykłady różnych zachowań nie tylko inwestorów zagranicznych ale i krajowych. Przypadek, że ktoś kupuje przedsiębiorstwo, po to tylko, aby je zamknąć może zdarzyć się w dość szczególnych warunkach. Poniesione zostaną określone nakłady i takie działanie może wynikać albo z kalkulacji, albo ze szczególnej pozycji producenta czy świadczącego usługi – musi być to w jakimś sensie opłacalne. Ponadto istnieją takie instytucje jak Urząd Antymonopolowy, który może kontrolować pewne transakcje. Polska ma mały poziom oszczędności wewnętrznych i potrzebuje kapitału zagranicznego. Ten kapitał musi dopłynąć nie tylko w sposób bezpośredni, na inwestycje produkcyjne – co budzi najmniej niepokoju, ale także powinien napłynąć poprzez prywatyzację i rynek kapitałowy.

Wojciech Kostrzewa zabierając głos po raz kolejny zaznaczył, że pragnie wyjść nieco poza ramy toczącej się dyskusji i zwrócić uwagę na, jego zdaniem, problem kluczowy. Nie jest to sprawa zamykania rynku, bo takie tendencje, w różnym czasie i z różnym nasileniem, występują wszędzie. Problemem najistotniejszym są jasne reguły gry, jak dokonuje się otwarcia czy zamknięcia rynku.

NBP i Ministerstwo Finansów określają np., że wprowadzają zasadę equalingu, tzn. każde państwo ubiegając się o wejście na nasz rynek otrzymuje miejsce np. na 3 banki i łącznie otwieramy 12, 15, czy 21 zagranicznych banków, a później ogłaszamy zamknięcie rynku na 5 lat. W takim przypadku wszyscy zainteresowani wiedzą na czym stoją. Inny wariat to wprowadzenie zasady 30% – ale w tych ramach obowiązuje pełna swoboda. Wtedy sytuacja również jest jasna. Aktualnie inwestorzy zagraniczni stykają się z brakiem reguł, co jest bardzo niekorzystne. Wygłaszane są deklaracje o pełnej swobodzie i otwarciu rynku, ale obowiązują stare zasady regulujące wejście do sektora bankowego. Od dwóch lat nie wydano żadnej licencji dla banku zagranicznego, o tym jak żmudny jest to proces wiedzą ci, którzy przez to przeszli.

Z punktu widzenia polskich banków zrozumiałe jest, że w ich interesie leży zamknięcie rynku. Każdy próbuje zachować swoją pozycję insidera, tak długo jak to jest możliwe. Banki zagraniczne funkcjonujące już w Polsce również wołałyby, aby rynek został przymknięty, gdyż w ten sposób będą realizowały wyższą marżę zysku. Natomiast brak jasnych reguł gry dla sektora bankowego odbija się niekorzystnie na gotowości wejścia inwestorów zagranicznych również do innych dziedzin gospodarki.

Władysław Jermakowicz (Pomorski Bank Kredytowy S.A. w Szczecinie) odniósł się do wypowiedzi W. Kostrzewy i przedstawił poruszone przez niego problemy od strony banków. Stwierdził, że aktualnie zachodzą bardzo niebezpieczne dla funkcjonowania całego sektora finansowego procesy. Do marca br. znane były reguły gry. Wiadomo było, że spośród 9-ciu banków komercyjnych trzy zostaną sprywatyzowane do końca 1994 r., dalsze trzy w 1995 r, a trzy wchłonięte. Strategia banków była więc taka aby zmieścić się w szóstce i nie zostać „skonsolidowanym”, w związku z tym istniała między nimi kon-

kurencja. Polegało to na wykazywaniu się wynikami, posiadaniem instrukcji kredytowych. Była to rywalizacja, której reguły były znane w Ministerstwie Finansów i wśród banków oraz ich rad.

Aktualnie nastąpiła radykalna zmiana; Ministerstwo Finansów zrezygnowało z roli „architekta” programu prywatyzacji proponując zupełnie inne jakościowo rozwiązanie. Banki mają możliwość samodzielnego przygotowania wyceny wartości banku, uzyskania akceptacji Komisji Papierów Wartościowych i wtedy „kto pierwszy ten lepszy” – ten zostanie sprywatyzowany. W tym trybie Ministerstwo Finansów rezygnuje z nadzoru nad procesem prywatyzacji, pozwalając na wyścig. I nie należy tu dyskutować czy się to komuś podoba czy nie, można przystąpić do wyścigu, co też robi większość banków. Jest to jednak zmiana reguł gry.

Trzeba sobie jednak odpowiedzieć na wiele pytań: czy o taką zmianę nam chodzi? Czy Ministerstwo Finansów chce sterować procesem prywatyzacji czy nie? Dlaczego część banków pozostanie nadal bankami państwowymi? Przykładowo dlaczego nie prywatyzuje się Banku Handlowego, Banku PKO BP czy Banku PKO SA? Można zrozumieć frustrację Pana Prezesa Stypułkowskiego, który widzi swoją bezradność. Zarządzając największym polskim bankiem, widzi jak rosną mu konkurenci, grupy kapitałowe, a on nic nie może zrobić. Wie, że za kilka lat jego bank będzie tylko średniej wielkości bankiem krajowym, gdyż nie dano mu szansy na sprywatyzowanie i dokapitalizowanie.

Kolejne pytania ważne dla przyszłości sektora bankowego – czy w modelu docelowym chcemy mieć duże banki ogólnopolskie, czy lokalne? Ile ma ich być? Bank i jego zarząd mogą czynić starania aby stać się bankiem ogólnopolskim albo mieć mniejsze ambicje i pozostać bankiem regionalnym.

Problem inwestorów zagranicznych interesował W. Jermakowicza w kontekście ich roli w sprywatyzowanych bankach. Stwierdził on, że zawiódł się na wypowiedzi panelisty. Jego zdaniem ważne jest udzielenia odpowiedzi co wnieśli inwestorzy strategiczni tj. EBOR czy ING. Zdaniem dyskutanta ich wkład do sprywatyzowanych banków był mniejszy niż się spodziewano, praktycznie żaden – nie dokonały transferu wiedzy czy technik bankowych, nie dopuściły też polskich partnerów do rynków zagranicznych, nie podniosły też wiarygodności polskich banków.

W tym kontekście i po rozmowach z potencjalnymi inwestorami strategicznymi W. Jermakowicz jest przekonany, że najważniejszy jest kapitał. Transfer wiedzy czy technik mogą zapewnić odpowiedniej klasy eksperci, bankom zaś najbardziej potrzebny jest kapitał. Ten natomiast lepiej zapewnić sobie poprzez fundusze inwestycyjne czy kapitał niebankowy. Ma to swoje pozytywne aspekty – przede wszystkim ten, że bank zagraniczny nie narzuca nam swojej strategii, znika problem suwerenności czy utraty narodowości.

Ryszard Kowalski (BDK SA) wskazał na trudną sytuację banków, z powodu braku koncepcji prywatyzacji sektora. Od momentu, od kiedy Ministerstwo Finansów podjęło się pełnienia obowiązków reprezentowania właściciela w stosunku do banków nie było żadnej wizji, nie mówiąc już o modelu docelowym sektora bankowego. Jedyne przejawem wizji była prywatyzacja, która w sensie formalnym ślimaczy się, a w sensie efektywnym ma takie skutki jakie ma. Ponadto jest to tylko zmiana struktury własnościowej – mówienie, że to jest właśnie celem oznacza zubożenie procesu prywatyzacji.

R. Kowalski postawił pytanie – czy sytuacja, w której Ministerstwo Finansów stało się reprezentantem właściciela, nie była od zarania niezdrowa i niewłaściwa? Ministerstwo przeżywało rozdwojenie jaźni. Przykładowo przy ustawie o restrukturyzacji banków i przedsiębiorstw interesy sektora bankowego z jednej strony, a z drugiej interesy budżetu państwa. Reprezentantem właściciela stała się instytucja, która nawet wobec sektora bankowego miała różne interesy. To od początku stawało Ministerstwo w bardzo trudnej sytuacji.

R. Kowalski zwrócił uwagę na problem dość beztróskiego mówienia o modelu sektora bankowego w Polsce – może wzorować się na niemieckim, a może na japońskim, a być może niewidzialna ręka rynku sama to jakoś rozwiąże. Kraj i gospodarka nie są jednak w całkowicie dowolnej sytuacji. Transformacja po prostu kosztuje. Kosztują również takie decyzje jak np. realizacja programów bliźniaczych, narzucona bankom przez Ministerstwo Finansów. W ramach tych programów powstały w wielu bankach programy informatyczne. Jeśli w ramach konsolidacji sektora bankowego dokona się fuzji banków, to połączenie tych programów może okazać się

trudne, jeśli nie wręcz niemożliwe. I to będzie drogo kosztować. Problemem podstawowym, zdaniem dyskutanta, jest to, że ekipa będąca aktualnie u władzy przyjęła założenie, że nie trzeba mieć żadnej wizji docelowej systemu bankowego.

Alfred Bieć (PKO SA) w swojej wypowiedzi postawił problem czemu ma służyć konsolidacja sektora bankowego. Ci którzy niosą sztandar konsolidacji argumentują, że jest to proces konieczny w obliczu stowarzyszenia z Europą. A. Bieć zrobił zestawienie liczbowe obrazujące, jego zdaniem, skalę problemu. Gdyby połączyć największe polskie banki w grupy to w rankingach światowych przesunęłyby się one z pozycji w szóstej setce na pozycję w piątej setce licząc ich wielkość według sumy bilansowej. Gdyby skonsolidować cały polski sektor bankowy to znalazłby się on w pierwszej setce banków na świecie – miałby pewnie 90– pozycję. Gdybyśmy odnieśli to tylko do Europy efekty byłyby nieco lepsze. Powstaje pytanie – czy o taki efekt warto kruszyć kopie, jeśli weźmiemy pod uwagę to co tracimy. A tracimy konkurencję wewnętrzną na polskim rynku bankowym. Duży bank ma wygodną sytuację na rynku, ale czy jest to opłacalne dla sektora bankowego? Na pewno nie będzie to korzystne dla biorców usług bankowych. W związku z tym należy rozważyć procesy konsolidacji, ich kierunki, trzeba widzieć efekt końcowy, a nie jest on jednoznaczny.

Krzysztof Zorde, zabierając głos w dyskusji, podzielił się wątpliwością czy prywatyzacja jest potrzebna, aby zwiększyć efektywność systemu bankowego. Jego zdaniem – nie – bo są inne sposoby na osiągnięcie większej skuteczności działania instytucji finansowych w ramach własności państwowej. We Włoszech operacja przelewu z banku do banku na drugą stronę ulicy potrafi trwać 3 tygodnie – to w tym świetle polski system bankowy nie funkcjonuje tak źle. Prywatyzacja jest natomiast konieczna z zupełnie innego powodu.

Mianowicie, przy założonym, ambitnym, corocznym wzroście gospodarczym o 4% szybko ujawniają się niesprawności polskiego systemu bankowego w obecnym jego kształcie, nie do pokonania bez sprywatyzowania banków. Ponadto oszczędności wewnętrzne kraju są niewystarczające, aby podtrzymać ten wzrost gospodarczy.

Kapitał musi przyjść z zagranicy, co wymaga jego skanalizowania. Konieczne jest więc dopuszczenie na polski rynek banków zagranicznych.

Wojciech Rogowski (Ministerstwo Finansów) ustosunkował się do problemu udziału właściciela czyli Ministra Finansów w całym pakiecie akcji sprywatyzowanych banków. Zgodził się z uwagami wygłoszonymi przez dyskutantów zabierających głos. Potwierdza to przebieg Walnych Zgromadzeń w sprywatyzowanych bankach.

W. Rogowski zgodził się z uwagami H. Bochniarz dotyczącymi systemu bankowego. Zwrócił jednak uwagę na to co zostało zrobione, a co przyczyniło się do tego, wspomnianego na seminarium, 4% wzrostu gospodarczego. Dopominanie się o program i założenia procesu prywatyzacyjnego jest słuszne, ale aktualnie w Ministerstwie Finansów występuje kompleks wielkiej osoby – próżnia, którą trudno zapełnić.

W Rogowski zwrócił uwagę, że w dyskusji pomijano milczeniem istnienie w polskim sektorze bankowym banków prywatnych. Dobrze byłoby o nich również pomyśleć i na przykład wesprzeć gwarancjami depozytowymi, czy innymi działaniami. Przyczyniłoby się to do zrównoważenia całego sektora bankowego.

Na zakończenie dyskutant podzielił się refleksją, że jego zdaniem, lepiej aby Ministerstwo Finansów nie pełniło funkcji własnościowych w stosunku do banków. Po Walnych Zgromadzeniach w sprywatyzowanych bankach widać wyraźnie, że są decyzje, których Ministerstwo nie chce podejmować, ale musi. Z prostej przyczyny, że nie ma kto ich podjąć.

Na zakończenie dyskusji M. Dąbrowski udzielił głosu panelistom.

Jako pierwszy zabrał głos J. Krzyżewski. Na wstępie zaproponował przeciwko nazywaniu nacjonalizacją działań NBP w stosunku do banków prywatnych, które popadły w kłopoty finansowe. Podkreślił, że nie były to „dogmatyczne zakupy rzeczy lub prawa w zamierzeniu pozostawienia ich w swoim władaniu”. Nacjonalizacja to zupełnie coś innego. NBP po prostu wykupił akcje aby nie ogłaszać upadłości banku, co byłoby bolesną lekcją prywatyzacji

dla ludzi, którzy powierzyli tej instytucji swoje wkłady. Depozytariusze nie tylko, że przeżyliby tragedię bankructwa takiego banku, który od początku był bankiem niebezpiecznym, ale w przyszłości propagowałiby tezę, ogłaszając wszem i wobec, że nie należy powierzać swoich pieniędzy takim prywatnym instytucjom. To byłoby już niekorzystne dla całego sektora bankowego.

J. Krzyżewski sformułował wniosek, że tego rodzaju działanie NBP jest swoistym wkładem merytorycznym w prywatyzację, a także oddaleniem fatalnych następstw społecznych upadłości banku. Przeciętny człowiek, nie mając dotychczas żadnych doświadczeń, ma prawo myśleć, że składa swoje pieniądze w pewne ręce. Z punktu widzenia prawa – co do zasady i możliwości dokonywania zakupu i sprzedaży – to jest to odwracalne. Nacjonalizacja jest to natomiast akt narzucony, nie liczący się z prawem prywatnej własności.

J. Krzyżewski wskazał na inne aspekty prywatyzacji, o których nie mówiono podczas seminarium, a które jego zdaniem warto sobie uświadomić. Pierwszy z nich to reprivatyzacja – nie dokonano prywatyzacji wielu elementów gospodarki, które kiedyś zostały znacjonalizowane, a które teraz, stosunkowo łatwo można by oddać prawowitym właścicielom. Przygotowywana ustawa o reprivatyzacji budzi kontrowersje i nie rozwiązuje wielu problemów. Mierząc, z kolei skalę dokonanej prywatyzacji w Polsce malkontenci stwierdzą, że co to za skala. A jednak, zdaniem panelisty, ważniejszy jest fakt zmiany praw własnościowych – każdy może sprzedać i każdy może kupić w ramach ustalonych przepisów, które dopuszczają dużą swobodę gry rynkowej.

J. Krzyżewski ustosunkował się również do głosów dotyczących przystosowania systemu bankowego do systemu europejskiego. System ten zakłada 4 podstawowe zasady:

- a) zasadę wzajemności,
- b) zasadę pełnej swobody przedsiębiorczości,
- c) zasadę nieograniczonej swobody rozprzestrzeniania określonych świadczeń,
- d) zasadę ochrony konsumenta.

Dotyczą one każdej dziedziny gospodarczej – wytwórczości, handlu, bankowości również. Od krajów, które podejmują decyzję o zjednoczeniu ze Wspólnotą Europej-

ską, wymaga się pełnej akceptacji i wprowadzenia tych zasad. Oznacza to, że licencja bankowa wydana w Europie będzie obowiązywać i u nas, akt notarialny wystawiony w Polsce będzie honorowany wszędzie. Wymaga to dostosowania całej infrastruktury prawnej i nie tylko. W kierunku dostosowania do prawodawstwa europejskiego wiele już zrobiono, ale wiele jest jeszcze przed nami. Jednocześnie należy zdawać sobie sprawę, że zrzeszenie ze Wspólnotą oznacza automatyczne uchylenie wielu przepisów krajowych i przejście ogólnoeuropejskich.

Na zakończenie J. Krzyżewski podkreślił, że polski system bankowy jest otwarty na wiele koncepcji, tylko może przez niektóre uchylone drzwi trudno się przecisnąć. Dla poparcia swojej tezy podał przykład możliwości prowadzenia działalności ubezpieczeniowej. Banki nie mogą prowadzić jej w sposób bezpośredni, ale mogą powoływać osoby prawne do prowadzenia określonych usług, co nie jest trudne. I to jest konkretne rozwiązanie problemu w kontekście rozszerzenia oferty portfela usług bankowych, który był wcześniej dyskutowany.

S. Niemierka stwierdził, że J. Krzyżewski bardzo dokładnie naświetlił motywy związane z tak zwaną nacjonalizacją banków, że nie czuje się już w obowiązku wyjaśniania ponownie tego problemu. Podkreślił natomiast jeden, ale jego zdaniem bardzo istotny, szczegół. Proces wykupu akcji przez NBP był spowodowany tym, że nie było chętnych do zakupu tych upadających banków i nie jest wykluczone, że sytuacja się powtórzy. Bank centralny takie działania traktuje jako ostateczność. Gdyby pojawiły się inne możliwości, to z chęcią by z nich skorzystał.

S. Niemierka zwrócił uwagę także na problem, który nie był prawie wcale poruszony w dyskusji. A mianowicie – fakt nieuchronnego stowarzyszenia ze Wspólnotą Europejską postawił polskie banki przed problemem poważniejszym, zdaniem panelisty, niż prywatyzacja – kwestią sprostania konkurencji i radzenia sobie z silnymi rywalami na rynku bankowym. Nie będzie wtedy istotne, czy jest to bank prywatny czy państwowy, ale to czy jest konkurencyjny.

J. Solarz wskazał, że dyskusji o modelu systemu bankowego nie można traktować jak w anegdocie, której puenta brzmi – „tu się pracuje a nie teoretyzuje” i argumentować, że nie ma czasu na opracowanie modelu. To nie jest najlepsze postawienie problemu.

Zdaniem J. Solarza nie można zgodzić się z tą tezą, że im więcej podmiotów na rynku bankowym, tym lepiej. To jest niezgodne z teorią konkurencji usług bankowych, która stawia sprawę przeciwnie – im mniej podmiotów, tym lepiej. Jest wiele głosów specjalistów przestrzegających Polskę przed dalszym licencjonowaniem. W bankowości nie tylko ta teza jest przeciwna tym uznawanym za prawdy w innych dziedzinach gospodarki. W bankowości „duże jest piękne” bo zwiększa stabilność i poprawia strukturę rynku. Wobec czego np. holdingi stanowią szansę na dokapitalizowanie wewnętrzne i zewnętrzne, i nie jest to opór wobec kapitału zagranicznego, gdyż tworzenie takiej formuły daje większe szanse dopływu środków szerszym strumieniem.

J. Solarz wskazał również, że w dyskusji nie można rozmijać się z faktami lub pewnie z nich przemilczać. Chodzi o przykład Portugalii, w której został osiągnięty spektakularny wzrost w ciągu ostatnich lat. Dokonano tego przy napływie kapitału amerykańskiego w wysokości 2 mld dolarów rocznie, ale w warunkach całkowitego limitowanego dostępu banków zagranicznych do sektora finansowego w Portugalii. Nie można stawiać nam takich przykładów za wzór do naśladowania.

S. Sikora stwierdził, że po zakończeniu dyskusji na seminarium stawia sobie nadal te same pytania, tj. czy sektor bankowy prywatyzować czy pozostawić we władaniu państwa? A jeśli przyjąć to drugie rozwiązanie to na jak długo i czy to jest korzystne?

Prawda, że dużo banków w sektorze to wbrew teorii konkurencji, ale na rynku bankowym nie tyle ilość co jakość odgrywa główną rolę. Zdaniem S. Sikory w procesach prywatyzacji postawiono znacznie bardziej prozaiczne pytania, bo są to problemy, które wymagają szybkiego rozwiązania. Nie jest to dyskusja na poziomie akademickim czy chcemy mieć w Polsce 300 banków czy 100, lecz czy np. chcemy mieć Deutsche Bank czy też nie, bo i tak mamy zbyt dużo banków na rynku. Rozwiązanie tego rodzaju problemów to pociągnięcia z zakresu polityki gospodarczej.

Panelista podkreślił, że dyskusja na temat docelowego modelu systemu bankowego odbyła się i rząd opowiedział się, za sektorem bankowym sprywatyzowanym a nie państwowym. Oczywiście, nie odpowiedziano na wie-

le szczegółowych pytań, np. jakie i ile banków ogólnopolskich i banków regionalnych, o jakich uprawnieniach; czy mają to być banki inwestycyjne czy uniwersalne; czy je dzielić czy łączyć? Taka dyskusja powinna mieć miejsce przy tworzeniu regulacji prawnych. Stworzenie docelowego modelu systemu bankowego to nie wszystko, bo aby go zrealizować trzeba go przełożyć na system regulacyjny. Ministerstwo Finansów i tak ma lepszą sytuację niż NBP bo może wystąpić z inicjatywą ustawodawczą. Aktualnie istnieje prawo bankowe, które odpowiada na wiele zagadnień. Banki uniwersalne w Polsce mogą dokonywać wielu operacji na rynku kapitałowym, których nie dopuszcza np. model anglosaski.

S. Sikora zgodził się, że godzenie funkcji właścicielskich Ministerstwa Finansów wobec banków i funkcji fiskalnych w gospodarce to dylemat tego urzędu. Banki były do niedawna we władaniu NBP, czy była to lepsza sytuacja? Była Rada Banków, na której żaden z prezesów banków nie zabrał na ten temat głosu, pomimo iż prezes NBP specjalnie zwołał ją aby przedyskutować w czyjej gestii ma znaleźć się sektor bankowy. Aby postawić kropkę nad „i” – skończyła się ona jedynie podjęciem decyzji na temat stóp procentowych.

Padło również w dyskusji pytanie czy prywatyzacja banków może być celem samym w sobie? Swego czasu podobnie myślano na temat prywatyzacji przedsiębiorstw – czy można stworzyć prywatne przedsiębiorstwa bez prywatyzacji? Odpowiedź na takie dylematy może być tylko jedna. Należy prywatyzować – choćby dlatego, aby uniknąć pokusy podejmowania decyzji politycznych i wpływania w ten sposób na funkcjonowanie banków. Nasuwa się kolejne zagadnienie – kto powinien narzucać dyscyplinę finansową? Tę funkcję mogą pełnić instytucje finansowe, które dokonują oceny ryzyka, eliminują podmioty nieefektywne odcinając je od rynku kredytowego czy kapitałowego. Tego nie robi rząd, bo nie ma ani instrumentów ani uprawnień. Dobrą ilustracją tego problemu jest tak krytykowana ustawa o restrukturyzacji banków i przedsiębiorstw. Wiele podmiotów gospodarczych, na które rząd nie miał wpływu, a jego rola sprowadzała się do negocjacji ze związkami zawodowymi na temat dopuszczalnej wysokości podwyżek płac, zmieniły zasadniczo swoją postawę, kiedy zaistniała realna groźba ich

egzystencji. Spowodowały to naciski banków i użyte przez nie instrumenty finansowe.

Zdaniem S. Sikory działania nie wykluczają dyskusji nad docelowym modelem sektora bankowego, funkcjami jakie ma pełnić i celami prywatyzacji. Warto również zastanowić się kto ma egzekwować dyscyplinę finansową. Panelista opowiedział się za rozwiązaniem na okres przejściowy. Najwygodniejszym i najbardziej efektywnym będzie pełnienie tych funkcji przez banki, a nie rząd.

Kolejnym argumentem przemawiającym za prywatyzacją jest fakt braku kapitału, który temu sektorowi potrzebny jest najbardziej. Dopóki banki będą państwowe, dopóty będzie istniał dylemat między potrzebami budżetu a dokapitalizowaniem banków. Na rynku instytucje finansowe konkurują między sobą o kapitał, który tam się znajduje. Banki państwowe konkurują o środki budżetowe na dokapitalizowanie z nisko zarabiającą kadrą w szkołach i szpitalach.

S. Sikora podzielił pogląd H. Bochniarz, że prywatyzacja nie może odbywać się bez kontroli państwa. Natomiast upublicznienie spółek bankowych zakłada, że prywatyzacja, która miałaby być następnym etapem, zostanie podjęta w oparciu o 4 podstawowe decyzje, które są w ręku właściciela, tj.

- 1) mechanizm ustalania ceny,
- 2) wybór inwestora strategicznego i odpowiedź czy w ogóle jest on potrzebny,
- 3) zakres i wielkość sprzedaży akcji dla pracowników,
- 4) terminarz prywatyzacji.

Inne sprawy – takie jak przygotowanie oferty publicznej – mogą być w rękach podmiotu gospodarczego.

S. Sikora zakończył swoje wystąpienie refleksją, że dobrze byłoby, aby prywatyzacja była pod kontrolą państwa, ale nie kontrola państwa zamiast prywatyzacji.

Marek Dąbrowski podziękował uczestnikom za bardzo ciekawą dyskusję, zapowiedział kolejne spotkanie i zaprosił na nie wszystkich zebranych.